

Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi...

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem“ Pius IX.

ROK I. MARZEC 1934 Nr. 3.



„Wstanę i pójdę do Ojca mego i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciw tobie“ (Łuk. 15, 18).

UCIECZKO GRZESZNYCH, MÓDL SIĘ ZA NAMI!

Tak już jest na świecie, że po dniach radości i wesela zazwyczaj przychodzi czas smutku, i życie ludzkie to najczęściej taki przeplatany nieustannie łańcuch smutków i radości. Poprzez te radości i smutki doczesne prowadzi nas bowiem Bóg do radości już nieprzemijającej w niebie. Podobną drogą prowadzi Kościół swoje dzieci w rozważaniu tajemnic wiary naszej świętej. Od tajemnic radosnych prowadzi do rozpamiętywania tajemnic bolesnych, aby je znowu potem pocieszyć rozważaniem tajemnic chwalebnych....

Po nacieszeniu się z przyjścia na świat Bożej Dzieciny przyszedł oto z kolei czas na rozważenie cierpień Jezusowych i trudów podjętych dla zbawienia nas niegodnych, a wreszcie i śmierci Jego okrutnej i przebolesnej...

Już nie żłóbek, nie szopkę i radośnie rozśpiewane chóry anielskie stawia nam Kościół św. przed oczy, ale Krzyż, wysoko na górze Kalwarji wzniesiony z przybitym Zbawicielem, Krwią przenajdroższą ociekającym, zelżonym, opuszczonym... A pod krzyżem Jezusowym z sercem siedmiu mieczami boleści przeszytem stoi Matka Bolesna... Boleści Jej serca nie wypowie żaden, by najwymowniejszy język ludzki... I nikt ani nic nie zdoła jej nawet umniejszyć... O, gdyby to ludzie tylko krzyżowali Jej Boskiego Syna, błaganiem zbolałego macierzyńskiego serca wzruszyłaby może najzawziętszych Jego wrogów, nawet te kamienne i okrutne serca faryzeuszów... Ale Ona wie, że ludzie, że ręce i wyroki ludzkie to tylko narzędzia okrutniejszego, niż oni kata.

Krzyżują Jezusa grzechy.

Grzechy wszystkich ludzi razem i grzechy każdego człowieka z osobna, a więc i **grzechy moje, każdy mój grzech śmiertelny...**

Grzechy i to nie czyje inne, jeno moje wycisnęły krwawy pot ze skroni Jezusowych, grzechy moje wtłoczyły na Jego głowę cierniową koronę, grzechy moje były przyczyną okrutnego biczowania, grzechy moje włożyły ciężki krzyż na ramiona Jezusowe, grzechy wreszcie moje przybiły Jezusa do krzyża i bok Mu przebodły i serce zraniły... Wszystko grzechy, grzechy, grzechy, i to grzechy moje...

Z obrzydzeniem i wstrętem odwróciłby się powinna Matka Najświętsza od każdego grzesznika, a więc i odemnie, okrutnego kata Jej Syna. Tak uczyniłaby zapewne każda matka ludzka. Ale

nie uczyni tego Matka niebieska. Modlący się w godzinę śmierci za katów swoich i grzeszników Syn Jej uczynił Ją, tam pod krzyżem, Matką wszystkich ludzi, wszystkich bez żadnego wyjątku, a więc i tych, którzy grzechami swemi przybijają Go i będą Go jeszcze ciągle przybijać do krzyża. A Ona, ta Matka Bolesna, ale i Matka wielkiego miłosierdzia, kocha te wszystkie dzieci swoje ziemskie i radaby im wszystkim nieba przychylić. Wszystkim, nawet największym grzesznikom, bo i oni, choć źli i występni, Jej dziećmi są. A że szczęściem każdej dobrej matki jest szczęście jej dzieci, więc też kochająca matka niepomna jest krzywdy i zniewagi własnej, byle tylko to niedobre dziecko do upamiętania i poprawy przyprowadzić. Najgorsze z dzieci w sercu matki znajdzie wyrozumałość i przebaczenie...

Największy nawet grzesznik znajdzie w Matce Najświętszej najpewniejszą ucieczkę swoją.

Bo Matka Najświętsza nie wzywa pomsty ni kary na grzeszników, choćby i największych i najzatwardzialszych, ale nawrócenia takich właśnie najbardziej pragnie i błaga Boskiego Syna swego o miłosierdzie dla nich i przebaczenie, a wierne sługi swoje, wszystkich swoich czcicieli do modlitwy o nawrócenie grzeszników nieustannie zachęca.

W roku 1858 w pobliżu Lourdes (Lurd), małego miasteczka francuskiego, w grocie skalnej, Masabielską zwanej, objawiła się 18 razy Niepokalana Dziewica małej, bo zaledwie 14 lat wówczas liczącej, czcicielce swojej Bernardecie Soubirous (Subiru), dziś już w poczet świętych przez Kościół zaliczonej. Ukazywała się jej zawsze jako niezwykłej piękności młoda „Pani“, w białej sukni, przepasana niebieską wstęgą, z przewieszonym przez rękę różańcem, który uczyła odmawiać Bernardetę. Jaśniała blaskiem nieziemskim i była zwykle mile uśmiechnięta. Pewnego jednak razu ukazała się z wyrazem wielkiego smutku na twarzy. Zasmuciła się Bernardeta na widok smętnego oblicza Matki Najświętszej i w dziecięcej prostocie swojej zapytała, co Ją tak zasmuca? Niepokalana Dziewica podniosła wówczas wzrok swój i jakby patrząc w dal niezmierną, wyrzekła w odpowiedzi te krótkie, ale jakże znaczące słowa: „Pokuty!.. Pokuty!.. Pokuty!..“ A zwracając z powrotem wzrok na Bernardetę dodała zachętę: „Módl się za grzesznikami!“.

Oto, czego pragnie serce Matki Najświętszej. Pokuty i modlitwy za grzeszników.

Wszyscy grzeszni jesteśmy. Jedni mniej, drudzy więcej, ale wszyscy bez wyjątku mamy coś w sobie z tego syna marnotrawnego, do którego przyrównał Pan Jezus grzesznika. Obraziliśmy napewno, i to może nie raz, nie dwa, ale wiele, ale bardzo wiele razy naszego Ojca niebieskiego. Boleśnie odnowiliśmy rany Jezusowe. Mieczem boleści przeszyliśmy serce naszej niebieskiej Matki. A ta Matka wielkiego miłosierdzia do każdego z nas woła: „Pokuty! Pokuty! Pokuty“!

Czciciele Matki Najświętszej nie będą głusi, ani nie pozostaną obojętni na to Jej wołanie. Czas Wielkiego Postu, to czas do tej pokuty najodpowiedniejszy. Wykorzystają go też ku zbawiennemu pożytkowi dusz swoich jaknajlepiej. Każdy różańcowy, każdy czciciel Matki Najświętszej zastanowi się w tym czasie głęboko nad stanem duszy swojej. Postara się wziąć udział w rekolekcjach parafjalnych, a gdyby miał sposobność po temu, to i rekolekcje zamknięte odprawi. Odbędzie we właściwym czasie dobrą spowiedź, a więc szczerą, ze skruchą, z obrzydzeniem grzechów i z mocnem postanowieniem niepopełniania ich więcej. Naznaczoną przez spowiednika pokutę sakramentalną wypełni dokładnie, nie odkładając na później. Jednem słowem, oczyści duszę swoją ze wszystkich brudów, wprowadzi do niej Pana Jezusa w Komunji św., i w łasce Bożej, za przemożną przyczyną i wstawiennictwem Niepokalanej Dziewicy, postanowi wytrwać już zawsze...

Ale czy to już wszystko? Nie. Matka Najświętsza ma jeszcze jedną prośbę do każdego ze swych czcicieli:

„Módl się za grzesznikami!“

Nie wszyscy Matce Najświętszej chcą służyć. Nie wszyscy usłuchają Jej wezwania do pokuty. Wielu pozostanie obojętnych i głuchych na to wezwanie i dalej brnąć będzie w grzechach i ranić coraz to boleśniej Jej Serce. Niejeden z nich może już tak bardzo znieważył Ojca niebieskiego, że już i odwagi nie ma doń wrócić. Inni stali się niewolnikami różnych grzesznych nałogów, i nie mają już dość siły, aby się z nich podnieść... A są wśród nich zapewne i tacy, w których sercu już i wszelką wiarę zagłuszyły grzeszne namiętności. Prawdziwymi, a i godnymi współczucia synami marnotrawnymi się stali. Zapomnieli i o tem nawet, że mają miłości pełną Matkę w niebie. Niejedna matka i niejedna żona już wiele gorzkich łez wylały nad zaślepieniem złego dziecka lub niedobrego męża, a prawie każdy ma kogoś

bliższego lub dalszego, czy choćby tylko znajomego, prowadzącego grzeszne życie, nie myślącego wcale o poprawie i o pokucie. Może i próbowano już zbliżyć ich do Boga, ale zawsze napróżno! Może już i zwątpienie co do ich zbawienia zakradło się w niejedno kochające, pragnące ich nawrócenia serce... Czyż już naprawdę niema dla takich ratunku ni żadnej nadziei zbawienia?

Pewien kapłan i zakonnik z północnej Ameryki opowiada: „Jeden z członków naszej parafji, rodem Francuz, już od 30 lat nie przyjmował świętych Sakramentów i jeszcze w tym roku nienawiść swą ku Kościołowi przez to objawił, że swoje najmłodsze dziecko, pomimo wszelkich próśb i upomnień, odebrał ze szkoły parafjalnej i oddał do szkoły bezwyznaniowej. Już od dłuższego czasu zapadł był na zdrowiu, ale od października było mu znacznie gorzej. Suchoty coraz jawniej bliską śmierć zapowiadały.

Ponieważ żadne napomnienia kapłańskie nie pomagały, udaliśmy się do przyczyny Niepokalanie Poczętej Matki Bożej. Przy pierwszych i drugich odwiedzinach upominałem go, aby swe dziecko napowrót do katolickiej szkoły posyłał. Odpowiedział mi na to: „Księdzu nic do tego, do jakiej szkoły moje dziecko ma chodzić.“ O spowiedzi nie chciał nawet słuchać. Poruczyłem go tedy potężnej przyczynie Matki Miłosierdzia i odszedłem z niczem. Przy następnych odwiedzinach niewiele więcej wskórałem. Gdym go zobaczył bardzo osłabionego, zachęcałem go do cierpliwości. On mi na to: „Cierpliwości nigdy się nie nauczę!“ Zacząłem mu tedy mówić o niebie i o Jezusie ukrzyżowanym. Lecz on w tonie najobojętniejszym rzekł: „Szkoda słów księdza — to wszystko groch na ścianę!“ A potem z oburzeniem dodał:

„Nie gadaj mi ksiądz o tych rzeczach; ja potrzebuję spokoju. Jeżeli ksiądz nic innego nie wie, to proszę tu więcej nie przychodzić!“

O spowiedzi nic słyszeć nie chciał i mawiał zwyczajnie:

„Nie jestem ani rozbójnikiem, ani złodziejem! Mam swój rozum i ksiądz mię do spowiedzi nie nakłoni“...

Inny kapłan, który go dla odmiany odwiedzał, otrzymał odpowiedź:

„Ja wcale w spowiedź nie wierzę!“

Jeden z krewnych jego, protestant, przyszedł także do niego i powiedział mu: „Ojciec twój polecił mi, abym ci, jeśli ciężko zachorujesz, przypomniał, żebyś przyjął święte Sakramenta. Uczyńże to teraz!“ Napróżno jednak. Niemniej bezowocnemi były

prośby poczciwej żony jego, która go z całem poświęceniem pielęgnowała. Pięć dni przed śmiercią pytała go jeszcze żona:

„Czy chcesz, abym ci księdza sprowadziła?“

— Nie! — brzmiała krótka odpowiedź.

Córki jego, dzięki religijnemu wychowaniu matki, były bardzo pobożne. Najstarsza rzekła raz do mnie bardzo smutno: „Modlę się od pierwszej Komunji św. codzień za mego ojca. Lecz teraz zaczynam tracić ufność. Matka nieraz mię za to łaje i mówi, abym ufała aż do ostatniej chwili.“

Zachęciłem rodzinę całą do wytrwałej wspólnej modlitwy i przypomniałem im przykład św. Moniki.

Było to 27 listopada, gdym znowu odwiedził strapioną rodzinę. Zaleciłem im, aby odprawiły nowennę do Niepokalanego Poczęcia Matki Boskiej, a w samą uroczystość 8 grudnia wspólnie przystąpiły do Stołu Pańskiego na intencję ojca.

I cóż się dzieje? Dnia 30 listopada, w drugim dniu nowenny przychodzi do nas dobry przyjaciel i opowiada nam, że chory traci już przytomność. Natychmiast pobiegłem do niego, mówiąc po drodze różaniec. Przyszedłszy zapytałem: Czy chory jest przytomny? — Tak jest. — Czy mówił co o spowiedzi? — Nie, ale kilka razy zawołał: „O mój Zbawicielu, zmiłuj się nademną! — właśnie gdy ksiądz przyszedł.“

Wybiła godzina łaski. „Teraz się pomódlcie, a mnie sam na sam zostawcie z chorym.“

Wszedłem do pokoju chorego. Leżał blady, ale przytomny. Bez żadnego sprzeciwu zaczął się spowiadać. Dzieło łaski zostało spełnione: owieczka została wydarta z paszczęki wilka piekielnego. Syn marnotrawny wrócił do Ojca.

Ucieczka grzeszników i dusz Lekarka zlitowała się nad tem nieszczęśliwem dzieckiem swojem i zdawałoby się, że wbrew wszelkiej nadziei ludzkiej, gdy już najbliżsi poczęli wątpić, wyrwała je piekłu...

Może niejedna matka zbolała, niejedna żona nieszczęśliwa, niejedno dziecko strapione już bliskie jest zwątpienia, czy zdoła uprosić łaskę miłosierdzia dla swego zbłąkanego syna, męża, nieszczęśliwego ojca.... Może już długie lata prosi... Nie nam dyktować Niepokalanej, kiedy ma okazać miłosierdzie... Ale modlić się, modlić, nie ustawając za wszystkich zatwardziałych grzeszników... I wierzyć, wierzyć, że Ona nikogo nie opuści, nikim nie wzgardzi..., że choćby wbrew wszelkiej nadziei, że choćby

w godzinę śmierci, ale przyjdzie z pomocą i najtwardsze serce skruszy...

A ci wszyscy, którzy pomni Jej wezwania, za grzeszników modlić się będą i modlitwą swoją choć jednego syna marnotrawnego przyprowadzą do Ojca, nie zostaną bez nagrody... Uprosi im Matka Najświętsza łaskę wytrwania w dobrem i pociechami obsypie już tu na ziemi, a jako najlepsze, najukochańsze dzieci przyjmie kiedyś w niebie.

ZŁOTE ZIARNA.

Modlitwy Marji co chwila nawracają nieprzeliczone mnóstwo grzeszników. (św. Metody).

Nawet mnogość grzechów naszych nie powinna umniejszać ufności naszej, że wysłucha nas Marja, gdy się do Jej stóp rzucimy. (św. Alfons Liguori).

O Marjo! tak jesteś pełna miłosierdzia, tak pragniesz wspierać nieszczęśliwych, że zdaje się, iż jedynem życzeniem, jedyną troską Twoją jest wspierać ich i ratować (św. Bonawentura).

Intencją miesięczną, w jakiej będziemy odmawiali modlitwy różańcowe, oraz spełniali wszystkie dobre uczynki będzie: **uproszenie za wstawiennictwem św. Józefa głębokiej wiary, życia prawdziwie katolickiego dla naszych ojców i mężów.**

Odpusty:

Dla Bractwa Różańcowego:

Odpust zupełny: a) w pierwszą niedzielę miesiąca, jeśli nawiedzą kaplicę lub kościół bracki i tamże po Spowiedzi i Komunji św. pomodlą się na intencję Ojca św.

b) w pierwszą niedzielę miesiąca, jeśli przyjmą św. Sakramenta i adorują pobożnie choćby krótki czas Najśw. Sakrament, modląc się za Ojca św.

c) w dwa piątki wielkiego postu dowolnie wybrane, jeśli nawiedzą kościół bracki modląc się w intencji Ojca św. po odbytej Spowiedzi.

d) w dzień 7 boleści N. M. P. (piątek po niedzieli Męki Pańskiej) jeśli się pomodlą po Spowiedzi w kościele brackim.

e) w Wielki Czwartek, jeśli nawiedzą pięć ołtarzy i tamże pomodlą się po Spowiedzi.

Odpusty cząstkowe: a) we wszystkie niedziele wielkiego postu, jeśli nawiedzą 5 ołtarzy i tamże się pomodlą 10 lat i tyleż kwadragen.

b) IV niedziela postu 15 lat i tyleż kwadragen za nawiedzenie pięciu ołtarzy.

c) Niedziela Palmowa 5 lat i 25 kwadragen za nawiedzenie pięciu ołtarzy.

d) Wielki Piątek i Wielka Sobota 10 lat i tyleż kwadragen, jeśli nawiedzą pięć ołtarzy.

e) w dzień Siedmiu Boleści M. B. 7 lat i tyleż kwadragen, jeśli przynamniej cząstkę różańca odmawiają.

Dla Kół Różańcowych:

Odpust zupełny: a) w III niedzielę miesiąca z racji odmawiania swego dziesiątka po Spowiedzi, względnie gdy grzechu nie mają ciężkiego.

b) w ostatnią niedzielę miesiąca, jeśli przynajmniej trzykroć w tygodniu cząstkę Różańca razem z innymi czy to w domu czy w kościele odmawiają, przyjmując wtedy Komunję św. i modląc się za Ojca św.

Odpust cząstkowy: a) w każdym dniu w tygodniu, gdy odmówią swój dziesiątek, 100 dni odpustu.

b) w którąkolwiek z sobót, jeśli odwiedzą kościół i odmówią tamże ku czci M. B. a w intencji Ojca św. 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś i 5 Chwała Ojcu...

c) za każde odmówienie Ojcze nasz lub Zdrowaś na koronce poświęconej przez kapłana mającego władzę, 100 dni.

Odpowiedź:

A. W. z Kwa.. Do pozyskania odpustu potrzeba: 1. spełnienia warunków przez Kościół podanych i 2. sumienia wolnego od grzechu ciężkiego.. Nieraz jako wyraźny warunek stawia Kościół odbycie Spowiedzi i przyjęcie Komunji św., czego pominąć nie można. Do pozyskania odpustu zupełnego w III niedzielę miesiąca potrzeba być bez grzechu ciężkiego i odmawiać swój dziesiątek Różańca.

Z dniem 20 lutego administracja „Gościa Różańcowego" przeniesioną została do Biura Akcji Katol. **Kielce ul. 3 Maja 2.**

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł 80 gr., rocznie 3 zł 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów.

Adres Redakcji: Tarczek, p. Bodzentyn.

Adres Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2.

Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej. Druk. św. Józefa, Karczówka.